

GŁOS LUBELSKI

⌘ PISMO CODZIENNE ⌘

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Stracenie Niewiadomskiego.

Szczegóły kaźni.

WARSZAWA. 31.1. (Tel. własny). Godzina kaźni Eligjusza Niewiadomskiego zbliża się, lecz wskutek różnych okoliczności ulega zwłoce aż do 7-ej m. 20 rano, zamiast wyznaczonej 6-ej m. 30.

Przewiezienie skazanego.

O godz. 7-ej min. 5 wyprowadzono Niewiadomskiego z celi i umieszczono w samochodzie sanitarnym, któremu towarzyszyły dwa inne z przedstawicielami sądu i policji.

Samochód ze skazanym psuł się dwukrotnie w drodze, raz około Wisły, drugi raz na kilkadziesiąt kroków od miejsca stracenia. Drugim razem Niewiadomski wyszedł z samochodu w asyście i równym, miarowym, nadspodziewanie spokojnym krokiem poszedł na stoki Cytadeli; towarzyszyli mu: ks. wjator kapucyn, pprok. Michalowski, mec. Kijeński i kmdt. policji Charlemagne. Cytadela była otoczona kordonem wojska i żandarmerji; cywilnych i policji nie dopuszczono.

Ostatnie chwile — bohaterstwo Niewiadomskiego.

Na miejscu kaźni Niewiadomski prosił, żeby nie zawiązywano mu oczu i nie przywiązywano do słupa. Prośbie zadośćuczyniono. Obecni na miejscu stracenia podziwiali niesłychany spokój skazanego, którego twarz nie drgnęła najmniejszym ruchem nerwowym, a głos nie załamał się ani na sekundę. Pluton egzekucyjny 21 p. p. ustawiono; prokurator czyta wyrok, Niewiadomski zdejmując bluzę i okulary i mówi dobitnym, przeszywającym serca głosem:

„Umieram za Polskę, którą gubi Piłsudski!”

Następnie zwrócił się do żołnierzy, prosząc ich żeby mierzyli w głowę.

„Ja wam stanę wygodnie!”—mówiąc to, stanął do plutonu twarzą, trzymając przy niej pęk kwiecica pożegnalnego od rodziny.

K a ź n i

Gruchnęła salwa; na biel kwiatów bluznęła ofiarna krew—ciało potoczyło się na śnieg i nie drgnęło.

Lekarz stwierdził natychmiastową śmierć. Była godz. 7 min. 20.

